

## Czy było warto?

Wpisał Marcin Gędziński  
Środa, 16. Wrzesień 2009 21:05

---

W roku 1991 w Polsce dokonały się pewne przemiany. Z epoki socrealizmu komunistycznego, towarzyszy, pierwszych sekretarzy i wszechwładnej milicji obywatelskiej i esbecji weszliśmy w epokę demokracji. Dokonało się to za sprawą wielu czynników, jednym z nich była na pewno postawa stoczniovców, hutników i innych robotniczych profesji. Ludzie ci walczyli z systemem, który uważali za zły. Bo był zły. Nie tylko z założenia, ale i z działania. Wszechwładza PZPR i jej macki sięgały praktycznie każdej dziedziny życia, od "przydziałów" opału, talonów na samochody i sprzęt AGD/RTV, na "dostawaniu" spółdzielczych mieszkań.

Wszelka własność była tępiona z założenia, wszystko miało być państwowe, a jedynymi dopuszczalnymi formami własności były właśnie spółdzielnie. Nielicznym udawało się wyjechać za granicę - bo paszporty też były reglamentowane - ja sam miałem paszport z prawem JEDNOKROTNEGO przekroczenia granicy PRL. Ci co wyjechali, zarabiali "zielone" lub "marki" i wracali, aby kupować ziemię i budować domy. W tamtych czasach nie było to łatwe, gdy na cement czekało się miesiącami, a o stali zbrojeniowej czy rurach do ogrzewania można było pomarzyć. Jednak walczyli z systemem, "załatwiali" co się dało i budowali. Potem wracali do pracy do hut, stoczni... Gdy nadarzyła się okazja - zaprotestowali przeciwko systemowi, w którym żyli, w którym nic nie było normalne. Protesty były nielegalne, bywali aresztowani, internowani, wprowadzono Stan Wojenny, wojsko i milicję wyprowadzono na ulice, by walczyły ze społeczeństwem. Akurat ta sytuacja skojarzyła mi się, gdy na naszej ulicy protestowaliśmy przeciwko zagrożeniu, jakie niesie dla nas budowa nowych bloków na Suchaninie. Wskazywaliśmy niebezpieczeństwa, jednak nikt nas nie słuchał. Przystano oddział Policji, gdyż nasz protest łamał prawo. W rozmowie z wyższym rangą policjantem, ten zwrócił nam uwagę, że nasz protest jest nielegalny, że łamiemy prawo i że mogą nas zatrzymać... Zapytałem wtedy, co by było, gdyby w 56, 70, 81 do 91 roku ludzie nie łamali prawa i nie protestowali przeciwko ustrojowi, systemowi i prawu, w którym żyli? Gdzie bylibyśmy dziś? Jaki ustrój panowałby w Polsce? Czy nie trzeba czasem złamać prawa, aby się ono zmieniło, żeby ktoś zauważył zło i żeby inni również zaczęli walczyć? Oczywiście oficjalnie jako od policjanta nie otrzymałem odpowiedzi, ale prywatnie jako obywatel, pan przyznał mi rację. Dziś zlikwidowano stocznie, a ci, którzy walczyli z ustrojem, zostali zwolnieni z pracy. Odnoszę wrażenie, że gdyby stoczniovcy i hutnicy wiedzieli, co ich będzie czekało po 30 latach od walki, spania na styropianie, po aresztowaniach i internowaniach, pewnie nigdy by do zmiany ustroju w Polsce nie doszło.

My też coraz częściej zastanawiamy się, czy było warto. To, jak się do tej pory traktuje Obywateli wolnej, niepodległej i demokratycznej Polski, urąga wszelkim standardom demokratycznym. W urzędach pracują jeszcze ci sami urzędnicy, którzy pracowali za komuny, we władzach miasta są ludzie, którzy wypłynęli na garbach stoczniovców i hutników. Zastępca Prezydenta Miasta Gdańska potrafi na przykład powiedzieć do mieszkańców miasta "jak się wam nie podoba to się wyprowadźcie", potrafi kpić z ustawowych obowiązków Miasta jako instytucji, które jeszcze póki co ma obowiązek zaspokajania potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa. Pan wiceprezydent postanowił budować takie mieszkania komunalne, aby życie w nich dla mieszkańców było jak najbardziej uciążliwe, aby "sami się wyprowadzili",

## Czy było warto?

Wpisał Marcin Gędziński

Środa, 16. Wrzesień 2009 21:05

---

gdyż interesy miasta, a raczej "inwestorów" są takie, aby pozbyć się najemców mieszkań, mieszkania wyburzyć a grunty odsprzedać "inwestorom". Dla inwestorów miasto zrobi wszystko, nawet narazi zdrowie i życie mieszkańców, a potem umyje od tego ręce, winę zwalając na innych. Urzędnicy dalej traktują Obywateli jako zło konieczne, jakby robili łaskę, że raczą w ogóle zwrócić uwagę na Obywatela. Oczywiście udzielenie informacji, jak i załatwienie sprawy zależne jest od humoru urzędnika. Co prawda w niektórych wydziałach jest "normalnie" i poważnie traktuje się sprawy obywateli, ale niektóre wydziały chyba nie zauważyły zmian ustrojowych w Polsce.

Dziś mamy również wszechwładnych urzędników, prezydentów, dysponujących aparatem przymusu w postaci Policji, którzy również mają Obywateli za nic i robią swoje jak to robili pierwsi sekretarze oraz wysocy działacze PZPR. Zmieniły się tylko nazwy, ludzie często pozostali tacy sami a nawet ci sami, są na tych samych albo wyższych stanowiskach, są ustawieni, zarobili już swoje albo wciąż mają mało. Pierwszy sekretarz, sekretarz czy działacz PZPR zmienił nazwę na "prezes jakiejś firmy", to niewielka różnica, ważne że jest ta sama albo większa władza i układy.

Pozostaje wciąż aktualne pytanie, czy było warto dokonywać przemian? Stoczniovcy już wiedzą że nie, a Ty?